Nr. 81. **Niedziela, 25 Września (7 Października) 1888 roku.** **Rok V.**

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata
w Radomiu

Rocznie	rs 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu	kop 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . .	rs. 5	kop. —
Półrocznie . .	„ 2	„ 50
Kwartalnie . .	„ 1	„ 25

Dnia 7 Paździer. Najś. M. P. Różańcowej.
„ 8 „ ś. Brygidy Wdowy.
„ 9 „ ś. Bogdana Op. i Dyoniz.
„ 10 „ ś. Franciszka Borg. W.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:
Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 8
Zachód „ „ „ „ 5 „ 28
Długość dnia . . . . godzin 10 „ 59
Ubyło . . . . „ 5 „ 23

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana, Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michalskiego* i *Koźmińskiego*, oraz handel towarów kolonialnych p. *Woyciechowskiego*.

Kierunek **„Gazety Radomskiej“** *w dniu 1-go stycznia 1888 roku objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

Od Redakcyi „Gazety Radomskiej“:

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę.

Przedpłata wynosi:

w Radomiu

Rocznie . . rs. 4
Półrocznie . „ 2
Kwartalnie . „ 1
Miesięcznie 40 kop.
Za odnoszenie do domu kop. 5 miesięcznie.

na prowincyi i w Cesarstwie

prenumerata wynosi z kosztami przesyłki poczty, opasek i ekspedycyi:

Rocznie . . rs. 5
Półrocznie . „ 2 k. 50
Kwartalnie „ 1 „ 25

Każdy z nowo przybywających prenumeratorów otrzyma początek drukującego się znakomitego romansu p. t. „Serce Erinu“.

Młodzież i jej ideały.

Z powodu artykułu „Mrożenie ideałów“ w Nr. 71 i 72 „Gaz. Radom.“

I.

Wypadki polityczne końca zeszłego stulecia i przez cały ciąg obecnego znakomicie wpłynęły na proces przeobrażenia naszego społeczeństwa. Może to być smutne dla jednych i niewesołe dla drugich, rzeczywistość o to nie pyta, biegnie ona swoim trybem.

Jesteśmy świadkami walki o wpływ i znaczenie w społeczeństwie czynników, które w skarbnicę naszych aspiracyj i czynów wniosły cztery następujące po sobie pokolenia.

Czynniki te miały i mają na względzie, każdy oddzielnie, dobro ogółu, w rzeczywistości zaś są przedewszystkiem wyrazem dążeń tej warstwy społecznej, która skutkiem rozwoju wewnętrznego i warunków zewnętrznych górowała nad innemi w społeczeństwie.

Wiadomo, że w dawnej, przedrozbiorowej Polsce rej wodzili możnowładcy. Liczna szlachta, która się nazywała „narodem“, była to wierna służba, którą panowie pomimo złotej wolności niewolili w widokach osobistych i, rozumie się, interesom samejże szlachty obcych.

Podczas rozbiorów nastąpiła spóźniona reakcya i wyraz jej pozostał w literaturze politycznej „Sejmu czteroletniego“, główną myślą której jest walka z przywilejem o prawa obywatelskie dla wszystkich warstw.

Arystokraci wprowadzili do nas zwyczaje dworu i salonu francuskiego z racyonalizmem jego filozofów i poetów, którzy teorye polityczne i formy poetyckie klasycznych narodów chcieli zastosować i rozpowszechnić pomiędzy nowoczesne narody, znacznie liczniejsze i inaczej uorganizowane. Jest to prąd pseudoklasyczny.

Większość możnowładców znikła z widowni. Na dworach zagranicznych pozajmowali lokajskie urzędy. Wypadki i klęski rozrzedziły również szlachtę. Opróżnione stanowiska zaczęły zajmować coraz liczniejsze zastępy spolszczonych niemców, przechrztów z żydów, wogóle ludzie bez tradycyj, urzędnicy, kupcy i rzemieślnicy. Ton społeczeństwu nadawała jednak szlachta; jej upodobania, jej gusta, towarzyskość, poetyczność, czasami lekkomyślny i fantazyjny temperament, przesądy i nawyknienia pańskie oraz pragnienie odzyskania politycznej niezawisłości górowały i rządziły.

Świetna poezya romantyczna z niebywałym rozwojem uczuć narodowych i apoteozą wyobraźni są wyrazem tej siły, która również w sferze politycznej była motorem ruchu 31-go i 63-go roku.

Od owego czasu datuje się upadek materyalny szlachty, która po uwłaszczeniu włościan w sposób, uznany za pokojowo-społeczno-rewolucyjny, traci coraz więcej na wpływie i znaczeniu, przechodząc całkowicie do mieszczaństwa. Takie były losy prądu romantycznego, którego czynniki jednak nie wymarły, lecz słabe same łączą się z innemi z konieczności i ulegają przez to pewnym, znacznym jednak przeobrażeniom.

Wzbogacone mieszczaństwo, które obecnie skończenie się rozwinęło i rozgałęziło, wywarło wpływ na społeczeństwo nasze stosunkowo najobszerniejszy i najgłębszy. Czynnik mieszczański powiększył bogactwo jednych grup i niedolę drugich.

Bogactwo to odnosi się zarówno do sfery materyalnej, jak umysłowej i moralnej. Niesłychany rozwój przemysłu i handlu, praca u podstaw, myśl, że każdy człowiek ma prawo i obowiązek gonić za poprawą losu, za szczęściem, rozwój umysłowy dla rozwoju materyalnego, nauka, wiedza dla bogactwa narodowego a bogactwo narodowe dla nauki i wiedzy — oto fakty i pojęcia, które się odbiły i wkorzenione zostały w umysły wielkiej ilości osób, należących do wszystkich warstw społecznych.

Panami epoki tej są przedsiębiorcy wszelkiego rodzaju: fabrykanci, bankierzy, kupcy, obywatele miejscy, rzemieślnicy. Interesa niby całego ogółu, głównie zaś i najwięcej tych panów i ich rodzin, popierają lekarze, adwokaci, artyści, literaci, dziennikarze, pedagodzy, inżenierowie i wogóle prawie cała inteligencya.— Obywatele ziemscy bowiem interesów już nie mają a włościanie „jeszcze“ nie mają. Chcę przez to powiedzieć, że zubożała szlachta skutkiem klęsk i braku środków, dla zaspokojenia swych potrzeb musi takowe zmniejszać i ograniczać, chłopi zaś nie uczuwają jeszcze tych potrzeb, któreby trzeba było zadawalniać przez opłacanie inteligencyi.

Jest to prąd tak zwany pozytywny.

Jeżeli mieszczaństwo, które, jak się zdaje, przebyło już narodziny, rozwój i kulminacyjny punkt swego panowania, będzie coraz więcej chyliło się do upadku, to z konieczności rzeczy wcześniej lub później czynnik mieszczański, dotychczas górujący, zwyciężony zostanie przez siłę nowego prądu: „ludowego“, który wzrasta równolegle i w miarę przeżycia się i wyradzania starego prądu.

Inteligencya traci powoli grunt pod nogami. Młodzież z pośród niej szukać musi pola dla zastosowania swojej pracy gdzieindziej i póki ono nieprzystępne, przygotowywać się do tej pracy, korzystniej również dla ogółu, a przedewszystkiem dla tych nowych obywateli w walce o zasady i czyny.

Młodzież ta nosi miano „społeczników“. Jest to *nom de guerre.*

Słówko o teatrze.

Po za potrzebami materyalnemi życia naszego dla każdego cywilizowanego osobnika istnieje jeszcze obszerna sfera podniosłych pożądań i aspiracyj duchowych, zadość uczynić którym każdy, o ile jest w stanie, powinien. Do takich duchowych potrzeb naszych należy sztuka, z niej jeden odłam — scena, jako przybytek sztuki dramatycznej, jako widownia ucieleśnionych pomysłów twórczych, natchnionych marzeń, podpatrzonych obserwacyj, jako obraz życia, satyra zdrożności, ambona

3

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Standish szybkiem spojrzeniem zmierzył mówiącego a następnie matkę.

— Do Glasgowa! — wymówił z zadziwieniem — ależ matka nigdy nie była w Glasgowie.

— Jakto, czyliż nie tam?—mówił robotnik — nie wiem zresztą, ale zdaje mi się, że to z Glasgowa Katty przyjechała z dzieckiem, to jest z tobą, Standish.

Katty Clinton w tej chwili zbierała rzeczy w węzełek, ale ręce jej tak drżały, że zaledwie mogła go zawiązać.

— Nigdy nie mówiłaś mi, matko, o pobycie swym w Glasgowie — rzekł Standish, zwracając się do niej.

— Nie zawsze wspomnienie jest miłem — odparła, jakby unikając odpowiedzi — czy nie tak, Peter?

— Sama to wiesz najlepiej, Katty — powiedział robotnik, odchodząc — ale dziwi mię, że nigdy nie mówiłaś o tem synowi.

— Czy byłaś kiedykolwiek w Glasgowie, matko? -- pytał ciekawie Standish, dobywając z kieszeni fajkę i nakładając ją tytoniem.

— Tak! — odpowiedziała krótko Katty Clinton.

— Dlaczegóż ja o tem nie słyszałem nigdy?

— Nie chciałam, abyś wiedział, ile miałam zmartwień w życiu. Czyliż złą byłam ci matką?

Mówiąc te słowa, spojrzała tkliwie na pięknego, dorodnego młodziana.

— Co to gadać głupstwa — odrzekł nieco szorstko — na całym świecie nie ma lepszej matki.

— Robiłam, co mogłam, Standish ..

W tej chwili donośny, rozkazujący głos przerwał jej mowę:

— Kto tam pali obok lnu?

Standish zmarszczył brwi, zgasił ogień i wsunął fajkę do kieszeni.

— Ach, to ty Clinton! — zawołał młodszy o trzy lub cztery lata od tegoż dość przystojny pieszczoszek, z niebieskiemi oczyma i rudemi wąsami, wychodzący właśnie z kantoru. Wyświeżony według ostatniej mody, wyglądał raczej na dandego z Londynu, aniżeli na młodszego wspólnika firmy: „Hardinge i Syn“.

— Zdaje się — mówił dalej — że mógłbyś mi odpowiedzieć przynajmniej. Nie spodziewałeś się ujrzeć mię tak wcześnie i dlatego dopuszczasz się nadużycia.

— Nie myślałem wcale o panu, master Walter — odrzekł, rumieniąc się Standish, jednocześnie zaś matka jego oddaliła się spiesznie.

— Tak? — wymówił Walter Hardinge z pogardliwym uśmiechem — a więc zmuszę cię do pamiętania o mnie, skazując na zapłacenie kary, jak każdego robotnika, za nieposłuszeństwo i naruszenie zakazu palenia w pobliżu pak ze lnem

— Jak się panu podoba, master Walter — odpowiedział Standish, dotykając czapki ruchem ręki, nie oznaczającym szczególnego szacunku.

Do wściekłości tem doprowadzony syn fabrykanta, w najwyższem uniesieniu wykrzyknął:

— Nie myśl, że możesz sobie tyle pozwalać dlatego, iż z łaski mojego ojca jesteś majstrem od kilku tygodni.

Wtem ozwał się dzwonek fabryczny. Robotnicy powracali spiesznie. Walter Hardinge wszedł do kantoru, a Standish cały wzburzony udał się do zajęcia swego w drugiem skrzydle fabryki.

Katty Clinton nie dochodząc do wrót, spotkała powracającego robotnika, który poprzednio rozmawiał z nią na dziedzińcu. Peter Carcoran, niepozorny, chuderlawy, o przygasłym wzroku człowieczek lat pięćdziesięciu, śmiało zbliżył się do niej mimo widocznych z jej strony usiłowań uniknięcia tego spotkania.

— Hej, Katty! —zawołał poufale — nie mówiłaś więc synowi o pobycie w Glasgowie?

— Milcz, Peter — odrzekła prędko — powiedziałam już, że nie każda rozmowa jest miłą.

— Prawda, im mniej o tem mówić, tem lepiej — zauważył zuchwale. — Słyszę dzwonek, do widzenia zatem wkrótce, odwiedzę was kiedy wieczorem, ale możesz być spokojną, Katty, przy chłopcu twoim milczeć będę.

Umysł powracającej do domu Katty pełen był trwożnych myśli. Nawet przygotowując skromny posiłek, rozważała, co odpowiedzieć synowi, gdy zapyta o to, co sądziła być pogrzebanem w niepamięci wiecznej. Peter Carcoran kochał ją niegdyś, ale uczucie jego łączyło w sobie jednocześnie najgorsze cechy miłości i nienawiści celtyckiej. Nie cierpiała go więc i nie ufała mu a serce jej drżało instynktowną obawą na myśl, że kiedykolwiek przy pierwszej lepszej sposobności Standish zapytać może Petera o to, co właśnie przed nim najstaranniej ukrywała.

Standish tymczasem wziął się do zwykłej swej roboty, zapomniawszy już o rozmowie matki z Peterem; większe daleko bowiem wrażenie wywarły nań obrażające słowa Waltera. Obadwaj młodzi ludzie czuli ku sobie jakąś bezwiedną, wzajemną niechęć, nie rozumiejąc wszelako jej powodu. Pracując w tak posępnem usposobieniu, Standish przypadkowo spojrzał na Petera, zajętego obok właśnie i nagle przypomniały mu się jego wyrazy. Dziwnem to mu się wydało, że matka nigdy nie wspomniała o swoim pobycie w Glasgowie i o jego tamże urodzeniu. Postanowił zatem wypytać ją o to wszystko tegoż jeszcze wieczora albo nawet wcześniej, gdy mu obiad przyniesie. Nagle, niezwykły jakiś ruch wśród robotników, którymi zarządzał, zwrócił jego uwagę. Podniósłszy oczy, ujrzał Waltera, wchodzącego do warsztatu wraz z ojcem i jakąś młodą panienką.

(D. c. n.)

ideałów i pięknej mowy. W naszych warunkach społecznych scena nietylko cywilizacyjno-społeczne, ale specyalnie „nasze“ posiada znaczenie. Popierać jej rozwój jest poniekąd obowiązkiem każdego dobrze myślącego obywatela.

Nie idzie zatem, abyśmy najmarniejszą lichotę popierali dlatego, że nasza, swojska, przeciwnie, dla frymarczących ciężką pracą swych „białych murzynów“ „impresariów“, dla niepowołanych, obcych talentowi i pracy niedobitków aktorskiej cyganeryi, dla nieudolnych produkcyj, obniżających poziom sztuki i smaku publiczności — bądźmy surowymi, nie znajmy litości ni względów! Popierajmy sztukę, ale popierajmy ją rozumnie! To też, gdy w progi naszego skromnego, ale poważnie zapisanego na kartach sztuki prowincyonalnej przybytku Melpomeny i Talii, wkroczy sforna, chętna do pracy i postępu gromadka, licząca w swem łonie spory zastęp utalentowanych osobistości, cieszących się wyrobioną już renomą i sympatyą, gdy na jej czele staną wybitni artyści, którzy nie zatracili sami aspiracyj artystycznych, pociągu do grania i doskonalenia się w swym zawodzie, gdy całą tę gromadkę ożywi poczciwa chęć pracy i sumiennego służenia publiczności — wówczas należy im się od nas poparcie serdeczne i uznanie zupełne.

Nie bawmy się w zoilów! Bądźmy krytyczni, ale krytyczni rozumnie!

Ciężkie warunki bytu społecznego odbić się musiały i na teatrze. Kosztowna wystawa, drogie kostyumy, *mise en scene à la* Meiningerzy — to nie dla nas gratki!

„Wedle stawu grobla!“ Nie wymagajmy w Radomiu effektów warszawskich lub zagranicznych scen. Koncesya za koncesyę, ustępstwo za ustępstwo. Bądźmy więc kontenci, że ceny miejsc zastosowane są do... naszych kieszeni. Wobec wprowadzenia na repertuar przedstawień popołudniowych, z cenami o połowę zmniejszonemi, pójście do teatru raz na tydzień nawet dla wcale niezamożnych rodzin jest zupełnie dostępnem.

Dla kawalera zaś w budżecie miesięcznym kilka rubli, wydanych na teatr, nie uczyni żadnej prawie różnicy, zwłaszcza, gdy zwróci się uwagę na korzyści, jakie odnieść można z przepędzenia czasu w teatrze, zamiast na grze w „kości“ lub przesiadywanie w knajpie.

Z powiedzianego wynika, że w Radomiu dobry teatr powinien cieszyć się stałem, podczas kilkomiesięcznego pobytu powodzeniem.

Tymczasem tak nie jest. W danym razie — jak i w wielu innych — lubimy się rządzić fantazyami, nieraz... niewytłomaczonemi. „Owczym (*excusez le mot*) pędem“ pójdziemy na „Upartego Kerabana“ czyli „Podróż naokoło Czarnego morza“, a na nieznaną, elegancką, pełną dowcipu komedyę: „Soboty“ wyszlemy kilkunastu reprezentantów dobrego smaku. Będziemy chodzić i popierać najlichszą trupę, skoro chodzenie do teatru stanie się modnem w danej chwili. Względem dobrej trupy pozostaniemy apatyczni dopóki już „po czasie“ — gdy umowa zawezwie ją gdzieindziej, nie zaczniemy jej żałować i uwielbiać w chwili wyjazdu.

Świadczy to bądź co bądź, że zamiłowanie do sztuki nie stało się jeszcze u nas potrzebą duchową mas, że dotąd jest ona zabawką a nie rozrywką, bawidełkiem, ale nie pieszczochem.

Słowa powyższe, jak się łatwo czytelnik domyśla, podyktowała nam ta smutna okoliczność, że bardzo przyzwoite i sympatyczne towarzystwo dramatryczne pod kierunkiem pp. Dobrzańskiego i Reckiego, posiadając w gronie swem wybitne siły dramatyczne i wokalne, jak pp.: obu dyrektorów, Glogera, Józefowicza, Idziakowskiego, Różańskiego, Danielewskiego, Werowskiego, Grodeckiego, panie: Idziakowską, Nowicką, Kościelecką i inne, dając sztuki nowe i wystawiając je sumiennie, przy widocznem nakładzie pracy i starań, dotychczas nader niezadawalającem cieszy się powodzeniem.

Po części przypisujemy fakt ten niepomiernemu wyszafowaniu w ciągu ostatnich kilkunastu dni grosza na widowiska z celem publicznym. Bądź co bądź — wydanie tysiąca kilkuset rubli na przedstawienia amatorskie i koncert uczniowski, musiało się odbić na powodzeniu kasowem stałego teatru.

Ztąd zapewne poszło, że wiele osób, wiedząc naprzód o wydatkach, jakie pociągną za sobą filantropijne widowiska, wstrzymywało się z pójściem do teatru; obecnie zaś, gdy widowiska owe kończą się, nie będą miały potrzeby — zapoznawania istnienia teatru.

Dla tych, którzy, z jakichkolwiek pobudek, dotychczas w teatrze nie byli, czuliśmy się w obowiązku wyrazić nasz sąd w tej sprawie i dając rękojmię miłej zabawy, zapewnić ich, że trupa, którą posiadamy obecnie, zasługuje na poparcie ogółu.

Administracya „Gazety Radomskiej“ uprasza Szanownych pp. Prenumeratorów o łaskawe i natychmiastowe zawiadamianie Redakcyi o każdorazowem niedoręczeniu „Gazety“ przez roznosiciela.

Wiadomości bieżące.

Zmiany służbowe w gub. radomskiej.

Naznaczeni: Andrzej Czerski na kasyera kasy miejskiej w Kozienicach.

Uwolniony: Urzędnik do pisma przy rządzie gub. Stanisław Kapucewicz.

W zarządzie Dóbr Państwa: Mianowany leśniczym w leśnictwie zwolenieckim Jakowicki.

W dyrekcyi naukowej radomskiej: Mianowani: Jakób Lipink nauczycielem matematyki i fizyki w gimnazyum męzkiem w Radomiu. Bazyli Salin nauczycielem języka ruskiego i literatury, historyi i geografii w progimnazyum żeńskiem w Sandomierzu.— Nauczyciel języka ruskiego, historyi i geografii w progimnazyum męzkiem w Sandomierzu, Ignacy Duczyński, nadzorcą męzkiego i żeńskiego progimnazyum w temże mieście.— Nauczyciel progimnazyum męzkiego w Sandomierzu, Józef Nowicki, nauczycielem języka polskiego w progimnazyum żeńskiem w temże mieście.

Nauczyciel matematyki i fizyki w gimnazyum żeńskiem w Radomiu, Feliks Terpiłowski, nauczycielem tychże samych przedmiotów w gimnazyum męzkiem na Pradze (w Warszawie).

Zarządzający progimnazyum męzkiem w Sandomierzu, Aleksy Światuchin na takąż samą posadę do Łodzi.

Nauczyciel szkoły ludowej w Żarnowie, Stanisław Serafin, przeniesiony do Radoszyc.

Nauczyciel szkoły ludowej w Rzeczniowie, Konstanty Pietrusiewicz, przeniesiony do Aleksandrowa.

Nauczyciel szkoły ludowej w Regowie, Bartłomiej Ansztalnis, przeniesiony do Słucka.—

Nauczyciel szkoły ludowej w Aleksandrowie, Walenty Miłak, przeniesiony do Żarnowa.

Uwolnieni: Nauczyciel religii rzymskokatolickiej w szkołach miejskich w Kozienicach, ks. Laurenty Siek, z powodu przeniesienia do innej parafii.

Ustawa przytułku poprawczego dla nieletnich dziewcząt, przez zarząd i komitet Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych wypracowana, w tych dniach przesłaną została p. gubernatorowi warszawskiemu dla przedstawienia władzy wyższej do zatwierdzenia.

Zapis testamentowy rs. 1000, przez Józefa Rejchmana na rzecz Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych uczyniony, ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło.

W „Now. wr.“ czytamy: „Wyrażaliśmy nieraz powątpiewanie, czy jest taki urząd, gdzie nie znajdowaliby się na służbie żydzi. Otóż okazuje się, że takim wzorowym zarządem jest departament poczt i telegrafów, gdzie na 22.000 urzędników nie ma ani jednego żyda i przyjmowanie ich pod żadnym pozorem nie jest cierpiane“.

„Nowosti“ donoszą, iż niebawem wydane będą nowe przepisy, tyczące się przewożenia na kolejach t. zw. wagonów cystern z olejami naftowemi. Każda cysterna ma być opatrzona plombą zarządu akcyzowego, oprócz zwykłych plomb kolejowych.

„Grażd.“ dowiaduje się, że ministeryum finansów zajęte jest obecnie debatami nad podaniem reprezentantów grupy kupców w kwestyi podwyższenia cła od wełny na granicy lądowej do rubla, a na morskiej do 75 kop. Projektuje się w tej sprawie naznaczyć cło na granicy lądowej przynajmniej o 15 kop. w złocie wyższe, niż na granicy morskiej.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś w kościele parafialnym w czasie sumy słowo Boże głosić będzie ks. Karol Sławiński.

═ W kościele po-Bernardyńskim podczas sumy, celebrowanej przez ks. rektora Krawczyńskiego, kazać będzie ks. Tiakor.

P. Franciszek Ejsmond, radomianin, utalentowany artysta-malarz, bawi od dni kilku w mieście naszem.

Na cele szlachetne. W poniedziałek d. 8 b. m. w sali resursy obywatelskiej grono amatorek i amatorów na szpital św. Kazimierza i na wpisy dla niezamożnych uczniów odegra dwie komedyjki a mianowicie: „Dzieciaki“, Świderskiego i w „Poczekalni doktorskiej“, G. Dolińskiego.

W dziale muzykalnym, wielce urozmaiconym, przyjmują udział: p. Helena Radlińska, śpiewaczka, p. Aleksandra Horodyska, pianistka, pp. Załuski, skrzypek, Rybacki i Bednarz.

Przedstawienie i koncert zakończą bardzo effektowne żywe obrazy.

Tombola. Dowiadujemy się, że powstał projekt urządzenia w sali resursy miejscowej tomboli na dochód Towarzystwa Dobroczynności.

Znowu więc będziemy mieli zabawę, która, jak zawsze, powieść się powinna świetnie.

Zmiana rozkładu jazdy pociągów na sezon zimowy na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej nastąpić ma w d. 13 b. m.

Fabryka przetworów owocowych, założona przed paru tygodniami na Glenicach przez pp. Perkowskich, otrzymuje coraz nowsze i większe zamówienia, co jest dodem, że rozwija się coraz pomyślniej.

Burza. We środę wieczorem przeciągała nad miastem naszem burza z grzmotami i błyskawicami.

Deszcz rzęsisty, towarzyszący burzy, dla rolników był prawdziwem błogosławieństwem.

Biedna dziewczyna, Erazma Garlikowska, na którą w Redakcyi naszej osoby miłosierne składały ofiary, zakończyła życie we czwartek rano.

Szukiewiczom, biednym i szlachetnym pracownikom, na których rękach zamknęła powieki nieszczęśliwa, należą się słowa serdecznego uznania za opiekę i troskliwość, z jaką otaczali tę męczennicę.

Pozostałą kwotę, złożoną w Redakcyi naszej, w sumie rs. 15 kop. 80 wręczyliśmy Szukiewiczom na koszta pogrzebu.

Ukarany. W piątek po południu przez ulicę Lubelską jakiś podmiejski obywatel wiódł na postronku własnego syna i co chwila okładał go niemiłosiernie kijem.

Defilada, ta przypominająca jakąś scenę ze średnich wieków, trwała jednak niedługo, gdyż z rozkazu p. policmajstra ojciec, katujący dziecko, pociągnięty został do odpowiedzialności.

Serdeczne uznanie należy się p. policmajstrowi, że ochronił publiczność od wstrętnego widoku i w sposób należyty ukarał winnego.

Rada gospodarcza Towarzystwa dobroczynności na posiedzeniu, w dniu 21 września (3 października) r. b. odbytem, postanowiła.

1) Zatwierdzić rachunek szczegółowy robót, wykonanych w domu przytułku na ogólną kwotę rs. 188 k. 79, upoważniając p. kasyera do wypłaty i jednocześnie oświadczyć publiczne podziękowanie p. Rucińskiemu, budowniczemu za bezinteresowny kierunek i troskliwy dozór nad wykonaniem i robotami, gdyż stosunkowo niewielkim wydatkiem zdołano pozyskać jedną salę więcej, a tem samem pomieszczenie dla sześciu osób w domu przytułku.

2) Fundusz rs. 20 z zapisu ś. p. Fricka wypłacić Choteckiemu Władysławowi, podupadłemu rzemieślnikowi.

3) Przyjąć do domu przytułku Michała Fulińskiego.

4) Przyznać pożyczkę rs. 40 Laskowskiej Apolonii za solidarnem poręczeniem dwóch odpowiedzialnych osób.

5) Zatwierdzić wypłacone wsparcia wdowie Hirsz rs. 5 z powodu śmierci męża i rs. 3 Sokołowskiej Maryi z powodu choroby dziecka.

6) Wypłacić wsparć jednorazowych trzydziestu dziewięciu osobom w kwocie rs. 51 k. 75.

7) Zatwierdzić szczegółowy rachunek wydatków na podróż i utrzymanie dzieci biednych rodziców, wysłanych do Solca. Fundusz zebrany z koncertu wraz z ofiarami, złożonemi w redakcyi wynosił rs. 238 k. 62½ a wydatki uczyniły rs. 250 k. 11½, brakującą więc kwotę rs. 11 k. 49 postanowiono pokryć z funduszów Towarzystwa.

Rezultat obserwacyj lekarskich będzie niebawem podany; dziś już zaznaczyć można, że pobyt w Solcu okazał się nader korzystnym dla dzieci.

Listy, niedoręczone z powodu niedokładnych adresów, odebrać mogą: pp. Lechnicki (z Gleichenbergu), Marceli Zakulski (z Wiednia), Marceli Drepe (z Paryża), August Rozwadowski (z Paryża).

Podziękowanie.

✝ Za niesienie duchownej posługi w chorobie, szczero-przyjacielskie i bezinteresowne odprowadzenie zwłok śp. **Emilii z Stempkiewiczów Pietrusińskiej** ze wsi Konar na miejsce wiecznego spoczynku do Olbierzowic -— miejscowemu ks. Albinowi Hojko pozostała rodzina składa publiczne „Bóg zapłać!“

Franciszek Kollenda,
Zięć zmarłej.

Z okolicy.

W majątku Zalesice, 30 września r. b. t. j. w niedzielę, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, który zniszczył budynki dworskie Jakóba Żukowskiego a mianowicie: oficynę, dwie obory i wozownię, zaasekurowane na rs. 3.100. Spłonęła także obora wartości rs. 1.000, która nie była asekurowaną. Administrator tegoż majątku, p. Józef Rudziński, poniósł straty w zbożu i różnych sprzętach gospodarczych na rs. 16.000.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: Dnia 1-go października we wsi Kornacice, 4 wiorsty od Opatowa położonej, między godz. 8-mą a 9-tą wybuchł gwałtowny pożar, który w okamgnieniu ogarnął wszystkie zabudowania i sterty ze zbożem. Dwór ocalał. Straty w spalonem zbożu, inwentarzu żywym i martwym oraz zabudowaniach dosięgają do kilkunastu tysięcy rubli.

Z Opatowskiego korespondent nasz donosi: „Jedna bieda nigdy nie dokuczy“ a „gdzie znów cienko, tam się rwie“, sprawdza się to na zakątku okolicy pogranicznej powiatu opatowskiego z gubernią kielecką, bo nie dosyć, że ziemia tu po największej części lotne piaski lub sapowate niziny, gdzie na sucho wypala a na mokro wymaka, to jeszcze Opatrzność nie szczędzi tej okolicy i klęsk nadzwyczajnych.

Grady tegoroczne w wielu miejscach ją nawiedziły, ulewy nadzwyczajne porwały pola orne i ogrody, zamuliły piaskiem łąki i zgnoiły najprzód siano, później zboże na garściach a obecnie i na zbiór potrawu silnie oddziałały.

Kartofle, jak wszędzie, tak i tutaj, zaraziło i już w polu zaczynają gnić; mało tego, pomiędzy bydłem rogatem w kilku miejscach pojawiła się choroba karbonkuł a gdzie tej nie było, to znów inna choroba zaraźliwa racic i zaraza pyskowa. Jednem słowem, klęska klęskę a bieda biedę goni.

Urodzaje zaledwie w połowie takie, jak były w roku przeszłym, a pomimo to zboże tanie, chociaż go się i niewiele okroi od potrzeb domowych na sprzedaż — ponieważ paszy w tym roku na zimę będzie mało, więc i inwentarz tani.

Z czegóż tu zatem przyjdzie gospodarzowi wytworzyć dochód, żeby chociaż konieczne rozchody zaspokoić? a tu przed sobą rok długi, wydatki i potrzeby ciągłe.

Wprawdzie są ludzie lekkiego usposobienia a ciężkiej zarozumiałości, których „jutro“ nie obchodzi, byle dziś się zabawić i rozerwać, chociażby tylko na wyścigi końskie pojechać, stracić co z kieszeni, zmarnować czas swój własny, furmana i koni, co wszystko w gospodarstwie ma dużą wartość. Doprawdy, nie wiem, jaką jest korzyść z przypatrzenia się jak bliźni bliźniego na szkapie prześciga lub czasem jak który z owych rywali biegowych kark

skręca? Jeżeli chodzi tylko o samą sławę, że się miało udział w wyścigach, to przy naszym wstręcie do pracy i oszczędności doszliśmy do wyścigów „powszechnych“, gdzie w bankructwie jedni prześcigują drugich, aby jaknajprędzej dopędzić do mety i zostać, jak to mówią: „na czysto“.

Ludzie zamożni dla swojej zabawy niech trenują angielskie (po fornalskich klaczach zrodzone) konie, aby się na nich prześcigali, ale ludzie na wylocie będący, powinni trenować swoje własne nogi do uciekania przed mojżeszową rasą, przed którą nietylko trudno uciec, ale się nawet skryć.

Do jednej z dotkliwszych klęsk, trapiących tę okolicę, zaliczyć także wypada zorganizowane bandy tak zwanych „pokątnych doradzców“, bądź przy samych sądach, bądź na uboczu osiadłych.

Oni to łowią, jak na wędkę, lud prosty i ciemny a z natury mściwy, łakomy, zazdrosny, i do pieniactwa zawsze gotowy. Doradzcy owi po szynkowniach odgrzebują ułowionym klientom jakieś odwieczne, fikcyjne a niby słuszne ich prawa bądź do osad rolnych, bądź urojonych pretensyj sukcesyjnych, lub pretensye sług niby o jakieś niewypłacone przed laty kilkudziesięcioma zasługi i t. p. głupstwa — podejmują się przeprowadzać procesa i wyzyskują łatwowiernych do ostatniej koszuli a zawsze pocieszając ich, że po ukończonym procesie w sto razy poniesione obecnie koszta powrócą się im, byle tylko obecnie nie szczędzili pieniędzy.

Na urząd pokątnego doradzcy nominacya sama od siebie się bierze, a kwalifikacyj potrzeba do niego nie naukowych, ale z natury wyrobionych; dosyć jest tylko być próżniakiem i wstrętnym do uczciwej pracy, być czelnie mownym, mieć dobrą głowę do trunków, żołądek zdrowy do zakąsek, a kieszeń zawsze otwartą do łapuwek i umieć czytać i pisać po polsku i po rusku, (a chociażby się tylko podpisać). Dla tego to też tem rzemiosłem zajmują się ludzie rozmaitych fachów np. wydaleni ze służby nałogowi oficyaliści prywatni, osiedli na bruku, pisarczyki, wypędzeni za nadużycia od rozmaitych władz a nawet rozpróżniaczeni rzemieślnicy jako to: mularze, kowale, mechanicy i t. p.

Takie zdemoralizowanie ludu prostego przez obdarcie go z mienia, rozwleczenie za procesami a odwyknięcie od pracy, nie jest że większą klęską jak grad, lub nieurodzaj? Tę klęskę, w jednym roku poniesioną, rok następny pokryć może a lud, pozbawiony majątku i rozpróżniaczony, bierze się do kradzieży i rozboju.

Nie są to mrzonki, na imaginacyi osnute, lecz fakta prawdziwe i nieledwie co tydzień na nieszczęście w tej okolicy się powtarzające. Czyżby nie było środka na wykorzenienie złego w samym jego zarodzie? przecież dzieje się ono dosyć jawnie i publicznie, policya patrzy na to nieledwie codziennie i przysłuchuje się po szynkowniach owym naradom, podmawianiom i wyzyskiwaniom ciemnego ludu przez tak zwanych „adukatów“ (lud prosty tak nazywa pokątnych doradców), czyżby nie należało tych pasożytów społeczeństwa oddawać w ręce sprawiedliwości dla ukarania ich według art. 174 prawa karnego ustawy sądowej?

X.

Z wycieczki do Sandomierza. (Dokończenie.)

Nie mam zamiaru opisywać Sandomierza z jego piękną i prastarą bramą opatowską, prastarym i pełnym pamiątek ratuszem, świątyniami i klasztorami, majestatyczną archikatedrą, dziś staraniem ks. biskupa Sotkiewicza odnowioną.

Nie bawiąc się w szczegóły, nadmienię tylko, że Sandomierz wre życiem większych miast polskich, że utrzymany obecnie dość czysto, przedstawia się interesująco, zwłaszcza przy tylu ogrodach, jakiemi jest okolony.

Co się tycze uroczych i hożych Sandomierzanek, to przytaczam znany wszystkim dwuwiersz:

„Kto chce mieć dobrą żonę i czułą ko-[chankę,
To niechaj bierze Sandomierzankę!“

One to ozdabiają jedynie te miłe ustronia spacerów sandomierskich. Przyznajcie piękne czytelniczki, że przy takich warunkach, gdyby nawet Sandomierz sam przez się nie był tak uroczym, to przecież przeciętnemu śmiertelnikowi i tak byłoby tu wesoło.

Ponieważ przybyliśmy w dzień jarmarczny, przedewszystkiem więc udaliśmy się na targowisko. Jak okiem sięgnąć fala głów, różnobarwnych stroi, rozmaitego rodzaju bryczek, wózków, wozów i uprzęży, forszpanów, forysiów a ponad tem wszystkiem dominuje kierezya z czerwoną czapeczką, zdobna w pawie piórka. Słusznie też krakowiak śpiewa:

Czerwona czapeczka na głowie mi płonie,
Pokazuje ona, że mi gore w łonie,
Gore serce, pędzi koń,
A dziewczyna klaszcze w dłoń.
Dumnie błyszczy pawi puch,
I ja dumny i ja zuch!

Jakkolwiek bądź koni, bydła i wogóle wszelakiego czworonożnego stworzenia, z wyłączeniem owiec i kóz, było dosyć — to przecież prawdziwie doborowych, to jest rasowych, tak koni jak i bydła bardzo mało. Ceny też stosunkowo były wysokie, za konia np. średniej wartości żądano od 80 do 120 rubli, za krowy od 25 do 60 rubli; kupujących było o wiele mniej od sprzedających.

Wybitnemi tu osobistościami byli żydkowie galicyjscy, uwijający się z miarą w ręku i skupujący co lepsze konie; inne tranzakcye odbywały się przeważnie pomiędzy okolicznemi mieszkańcami przy współudziale żydków faktorów, którzy dnia tego uwijali się do potu, zwłaszcza że dzień był gorący. Trzoda, zdobywana na eksport przez handlarzy, płacona była stosunkowo dobrze. Ceny zboża, jak dotąd, nie ustalone — kto tylko może wyczekuje i słusznie, bo prawie każdy dzień zwyżkę przynosi.

Zwiedziliśmy wreszcie budynek drewniany, rodzaj szopy, nazwany „Teatrem Straży Ogniowej“, dla wysłuchania przedstawienia, jakie w dniu tym sążnisty afisz ogłosił „Tajemnice Warszawy“ — wystawione przez trupę dramatyczną pod dyrekcyą p. Szymborskiego.

Publiczność tak miejscowa jak i z okolicy udatną grę artystów oklaskiwała serdecznie.

Z kraju.

W Warszawie wystawa nasion w muzeum przemysłu i rolnictwa zapowiada się bardzo dobrze.— Margrabia Zygmunt Wielopolski wyjechał za granicę.

W Łodzi stowarzyszenie pomocy subjektów handlowych rozwija się pomyślnie. Czytelnia instytucyi liczy pism 38, biblioteka dzieł 300.

W Piotrkowie Towarzystwo dramatyczne p. Teksla rozpoczęło szereg przedstawień piękną komedyą p. t. „Ojciec Konstanty“.

W Lublinie, gmach podominikański ma być w części zajęty na schronisko dla podrzutków z całej gubernii.

W Kaliszu dom podrzutków założony być ma w gmachu pobernardyńskim.— Ma tu zjechać wkrótce Towarzystwo dramatyczne p. Teksla.— Kaliskie archiwum akt dawnych, złożone z 4.000 woluminów metryk i przywilejów królewskich, przewieziono już do Warszawy.

Licytacye.

W zarządzie leśnym w Przedborzu w d. 22-m października odbywać się będzie licytacya na dzierżawę gruntów, położonych wśród lasów tegoż leśnictwa.

Wiadomości polityczne.

Uwaga całego świata zwróconą jest obecnie na pobyt cesarza Wilhelma w Wiedniu. „Fremdenblatt“ przyjazd monarchy Niemiec do stolicy Habsburgów wita, jako nową rękojmię pokoju, wynosząc przytem znaczenie potrójnego przymierza.

Od południowych kończyn Włoch — pisze między innemi „Fremdenblatt“ — do wybrzeży morza Północnego sięga wielkie przymierze pokoju. Fakt ten stwierdza podróż do Rzymu i ozdobienie Crispi'ego orderem św. Szczepana. Podróż nie jest bynajmniej ubliżeniem dla papieztwa. Jeżeli cesarz austryacki nie udaje się również do Rzymu, powodem tego drażliwe stanowisko dynastyi. Ale od dawna już sprawa ta na drodze przyjacielskiej wyjaśnioną została. Wszakże wspólne działanie dwóch państw i dwóch domów panujących stanowi rękojmię pokoju.

Prasę niemiecką zajmuje bez przerwy profesor Geffcken, przeciwko któremu skierowany jest proces o zdradę stanu. Dla prasy gadzinowej prof. Geffcken oczywiście jest skończonym zbrodniarzem, gotowa ona nawet dowodzić, że prawie od urodzenia do dzisiejszej okropnej roli swojej się przygotowywał. „Post“ n. p. odkrywa, że Geffcken już w czasie od r. 1862—1866, jako poseł hanzeatycki w Berlinie, był wrogo usposobiony dla polityki pruskiej i niemieckiej. Według pisma tego. Geffcken też krytykował politykę cesarską w sprawie bułgarskiej w artykule, umieszczonym w roku zeszłym w angielskiej „Contemporary Review“, w którym na politykę niemiecką tak ostro uderza, że zyskał sobie aprobatę centrum i stronnictwa wolnomyślnego, a to pomimo swych konserwatywnych przekonań. Że właśnie taki człowiek, jak Geffcken, spowodował ogłoszenie „dziennika“ — nie ma w tem nic dziwnego. Uwieńczył on tem usiłowania, którym całe życie poświęcał. Nie potrzeba dodawać, że większość tych zarzutów przynosi zaszczyt p. Geffckenowi.

W poglądach anglików na zagraniczne stosunki ich kraju, coraz bardziej przeważa pesymizm. Obecnie odzywają się głosy, przypuszczające, iż państwa kontynentalne mogą się z sobą połączyć, celem położenia końca światowej potędze Anglii. „Spectator“ w tej mierze tak się wyraża:

Jeżeli apostołowie pokoju dowodzą nam, iż powinniśmy innym krajom przypisywać takie zamiary, jakie sami mamy, nie możemy się zgodzić na ich konkluzye. Anglicy powinni przyjść do przekonania, że poglądów ich na politykę zagraniczną nikt w Europie nie podziela. Anglia nie spogląda z zawiścią na handel, bezpieczeństwo i osady innych narodów, gdy tymczasem narody europejskie, bez wyjątku prawie, ożywione są względem Anglii uczuciem zawiści. Niewiele potrzeba, zawiść ta zyska przewagę, a wtedy nie zabraknie pozorów zarówno pod względem politycznym, jak i moralnym, mogących usprawiedliwić napad na Anglię.

Dekret Carnota w sprawie cudzoziemców, przebywających w granicach Francyi, sprawił w Berlinie złe wrażenie; prasa niemiecka bowiem z właściwą sobie logiką, a raczej krótką pamięcią, zapomniała już zupełnie o tem, że Niemcy to, a nie żadne inne państwo wystąpiły pierwsze z zasadą krępowania wolności napływu i pobytu cudzoziemców. Ponieważ jednak prasa niemiecka nie może wprost zaprzeczać Francyi prawa gospodarowania w swoim domku, więc niektóre jej organa odgrzebały sprawę zamachu na urzędnika ambasady niemieckiej w Paryżu.

„Temps“ krytykuje dekret Carnota w sprawie cudzoziemców z dwojakiego punktu widzenia: legalności i stosowności. Sądzi on, że zastosowanie dekretu jest niemożliwem i przewiduje gorące rozprawy nad nim w izbie.

Z Madrytu telegrafują do „Journal des Débats“, że władze zarządziły tam nadzwyczajne środki ostrożności. Oficerom nie wolno w nocy wydalać się z koszar a generałowie często odbywają inspekcye. Rząd bowiem podobno otrzymał wiadomości, iż Ruiz Zorilla zamierza wywołać nowe rozruchy. Podobno już w sierpniu republikanie chcieli zamiary swoje przeprowadzić, ale federaliści, na których czele stoi Pi y Margall, ofiarowali im pomoc, jeżeli zaczekają kilka tygodni.

Z Bukaresztu donoszą, iż przybyciu tutaj ks. Walii przypisują polityczne znaczenie, wiążą je mianowicie ze sprawą bułgarską. Książę zabawi przez cztery dni u króla w Synai, poczem uda się do Siedmiogrodu, gdzie arcyksiążę Rudolf urządza dlań polowanie na niedźwiedzie.

Ostatnia poczta przynosi wiadomość, że w Wiedniu powszechną sensacyę sprawił fakt, iż na dzisiejszym obiedzie dworskim wzniesiono aż cztery toasty. Obydwaj cesarze, oprócz zdrowia wzajemnego i obu domów, toastowali na zdrowie swoich armij i kolegów (*unsere Cameraden*).

Obydwaj cesarze proklamowali „przyjaźń i przymierze wierne i nierozerwalne, doświadczone i niezłomne“ oraz „braterstwo broni“. Sami po trzykroć wołali „hoch!“

Korespondent rzymski gazety „Matin“ dowodzi, że stan zdrowia króla Humberta budzi najpoważniejsze obawy. Zdrowie jego przypomina jakoby stan, w jakim się znajdował król Alfons XII na dwa miesiące przed śmiercią. Ma on silnie rozwinięte suchoty.

Rady i wskazówki.

W celu wywabiania plam tłustych z podłogi, marmurowych płyt, a nawet i tapet i t. p., rozrabia się paloną magnezyą benzynę na gęstwę, którą pokrywa się plamy. Po kilku godzinach, gdy magnezya wyschnie, zeskrobuje się ją, resztę oddala za pomocą szczotki. Jeżeli plama nie znikła zupełnie, natenczas trzeba to samo powtórzyć. W miejsce magnezyi można też użyć białej glinki.

Sprostowanie.

W pomieszczonej w Nr. 80-ym „Gazety Radomskiej“ ocenie przedstawień amatorskich, przypadkowo opuszczono we wzmiance o komedyi: „W poczekalni doktora“ następujące wyrazy: „Pan Chmiel. tytułową postać doktora wystudyował „con amore“ i przedstawił takim, jakim go chciał mieć autor: czułym mężem, dzielnym obywatelem, cierpliwym i wyrozumiałym lekarzem“.

Śpieszymy sprostować tę pomyłkę, przepraszając szanownego amatora za mimowolne pominięcie go w poprzedniem sprawozdaniu.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targ czwartkowy dowieziono zboża bardzo wiele, wskutek więc natarczywej podaży usposobienie nieco osłabło. Płacono: pszenicy korzec po rs. 6 do 6.05.— Żyta korzec rs. 3.85.— Jęczmienia korzec rs. 3 do 3.20. Owsa korzec rs. 2. Kartofli korzec rs. 1.

W Warszawie d. 4 października na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabsze; korzec wybor. rs. 6.65. Żyta korzec płacono rs. 4.25. Owsa korzec rs. 2.70.

Okowita. W Warszawie d. 4 październ. Usposobienie na okowitę było słabsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 836^3 czyli garniec 272.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospałe na październik $22\frac{3}{4}$, paźdz.-listop. $23\frac{3}{4}$ mr. za 100 litrów.

Rozmaitości.

Kwestya ortograficzna. Ktoś napisał wyraz *wstyd* przez *t* na końcu. Spostrzegłszy to jego kolega, mówi ironicznie:

— Jakżeż ty piszesz? Czyż to *wstyd* pisze się przez *w*?

— Ach, omyliłem się!...

I to mówiąc, przerabia literę *w* na *f*.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. *M. F.* Szarada byłaby dobra, gdyby tylko nie forma, która pozostawia wiele do życzenia.

P. *S.* Szarady, logogryfy i zadania konikowe pomieszczać będziemy, chwilowo dla braku miejsca było to niemożliwe.

Pani *R. F.* w R. Oburzenie zbyteczne, wyłącznie dla pani tylko kierunku, ani zasad pisma zmieniać nie możemy.

Panu *K.* w O. Nie nasza wina, że ogół tak obojętnie odnosi się do projektu szkoły realnej w Radomiu. Z naszej strony robimy wszystko, ażeby projekt ten doczekał się jaknajrychlej urzeczywistnienia.

Jednemu z publiczności. Na dopełnienie oceny gry amatorów i amatorek zgadzamy się najzupełniej. Artykuł Szanownego Pana pomieścimy w najzupełniejszej całości — z warunkiem, jeżeli Szanowny Pan pod pracą swoją podpisze prawdziwe imię i nazwisko.

Reklamy i Ogłoszenia.

Losowania

według „Gazety Losowań"

5% Pożyczka premiowa ruska z 1866 roku (drugiej emisyi).

Ciągnienie z dnia 1 sierpnia 1888 r.

WYGRANE:

№ seryi	№ biletu	Wygrana	№ seryi	№ biletu	Wygrana
12231	22	500	16276	42	500
12232	48	500	16470	23	500
12256	47	**5000**	16571	14	500
12365	5	**1000**	16611	22	500
12368	36	500	16724	11	**1000**
12591	42	500	16736	40	500
12713	19	500	16753	25	500
12772	43	500	16809	40	500
12871	15	500	16871	40	500
12886	50	**1000**	16943	6	500
12897	38	500	16966	3	500
12931	28	500	16978	18	500
12941	3	500	16982	1	500
12943	25	500	17019	6	500
13032	6	500	17051	39	500
13064	17	500	17130	10	500
13072	21	500	17178	24	**1000**
13089	47	500	17183	14	500
13094	36	500	17231	42	500
13123	48	500	17306	48	500
13192	41	500	17433	36	500
13317	11	500	17539	31	500
13371	15	500	17763	8	500
13391	39	500	17792	25	500
13419	2	500	17793	30	500
13425	14	**1000**	17833	47	500
13450	20	**1000**	17837	12	500
13549	3	500	17839	25	**5000**
13591	20	500	17886	27	**1000**
13656	23	500	17940	19	500
13657	34	500	18158	50	**5000**
13803	16	500	18275	34	500
13903	24	500	18378	6	**1000**
14061	27	500	18427	29	500
14128	43	500	18532	5	**5000**
14473	48	500	18540	16	500
14538	22	500	18567	44	500
14550	33	500	18608	18	500
14645	6	**1000**	18619	20	500
14762	44	**1000**	18625	19	500
14769	28	500	18653	45	**10000**
14805	31	500	18696	41	500
14911	17	500	18737	17	500
14952	33	500	18796	5	500
15012	10	500	18847	23	**1000**
15023	34	500	18900	39	500
15105	40	500	18915	17	**1000**
15154	3	500	18983	13	500
15187	5	500	19007	12	500
15379	13	500	19037	43	500
15550	34	500	19065	50	500
15562	31	**1000**	19076	3	500
15577	19	500	19217	33	**8000**
15600	43	500	19486	38	500
15728	22	500	19539	42	500
15751	45	500	19556	36	500
15816	15	500	19694	16	500
15864	42	500	19752	42	500
16135	41	500	19838	42	500
16214	43	500	19876	8	500
16245	27	**1000**	19897	3	500
16254	34	500	19992	38	**1000**

Razem 300 wygranych na sumę 600.000 rubli. Wypłatę, począwszy od dnia 1 (13) grudnia 1888 r. uskutecznia tylko Bank Państwa w Petersburgu, za potrąceniem 5% na rzecz skarbu.

Następujące serye wyszły w temże ciągnieniu na amortyzacyę: 00188 00634 00729 01381 01949 02201 02230 02739 03074 03346 03366 03667 03862 03894 03928 04592 04836 04844 05636 06295 06673 07114 07138 07223 07464 07487 07609 07943 08112 08181 08221 08238 08645 08682 09211 09311 09605 10118 10223 10405 10622 10924 11279 11316 11559 12001 12091 12266 12346 12544 12587 12696 12768 12855 13149 13416 13689 13696 13842 13888 14364 14491 14669 14757 14770 15183 16115 16320 16321 16556 16593 16635 16641 16778 16815 16837 16947 17074 17202 17617 18191 18293 18492 18508 19068 19855

Razem 86 seryj zawierających 4.300 biletów na sumę 537.500 rubli. Wypłata za amortyzowane bilety po rs. 125 za bilet, dokonywać się będzie w Banku Państwa, jego filiach i kantorach, począwszy od 1-go (13) grudnia 1888 roku.

Redaktor i wydawca Dr. Rewoliński. Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 25-го сентября 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.